Niedziela Nr. 51 14. Maja 1871

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 céntów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Z teatru polskiego.

Po raz drugi przedstawiono na naszej scenie ›Nowe godło‹ Sardou komedyę w 5 aktach. Utwór ten nosi na sobie wszystkie cechy tak właściwe utworom tego ulubionego pisarza, są przeto tutaj zalety, ale są i wady, które w ›Nowem godle‹ może więcej uderzają, niźli w innych utworach. Autorowi szło przedewszystkiem o wykazanie, ile nieszczęść sprowadza na pojedyńcze rodziny gonienie za zbytkiem i nowomodnemi cackami i jak szybko na tej nowej drodze można dorobić się ruiny. Jak w większej części utworów Sardou tak i w tym, o którym mowa, kobieta jest główną sprężyną akcyi i około niej to grupują się wypadki składające się na całość. Kobieta uczciwa z gruntu, lecz lekka jak motyl i pragnąca zabaw musi cierpieć okropnie za swe grzechy. Autor z wyrafinowaną lubością zadaje jej moralne męczarnie i torturuje ją i widza a w końcu jednym zamachem, mniejsza o prawdopodobność, sprowadza całe działanie do upatrzonego z góry manownika.

Gra artystów nie grzeszyła usterkami, owszem była w całości poprawną; niekiedy tylko brak jej było tej lekkości i elastyczności jaka jest niezbędną przy francuzkich utworach, a szczególniej utworach Sardou. Artystom i w roli p. René i Klary robimy uwagę, że niepotrzebnie z takim naciskiem starali się uwydatnić jedną scenę aktu drugiego, którą już tłumacz powinien był obciąć lub przerobić i tem samem uczynić nie tyle rażącą dla tych, którzy nie są jeszcze wtajemniczeni w szczegóły pożycia małżeńskiego.

Pani Modrzejewska już przybyła do Lwowa.

Wiadomości teatralne i artystyczne.

Z Krakowa. W przepełnionej sali muzeum przemysłowego odbył się koncert ›Muzy‹ z którego programem zaznajomiliśmy już czytelników w ostatnim numerze Kurjera. Najświetniejszą część koncertu stanowiły chóry męzkie towarzystwa, jako odznaczające się czystoscią i pewnością siebie. Najsłabiej wypadła uwertura na fortepian (na 4 ręce) z opery ›Tannhäuser‹ Wagnera, jak to zwyczajnie się dzieje z wszelkiemi kompozycyami na 4 ręce. Duet z opery ›Marta‹ Flotowa na tenor i bas wykonano dobrze, choć tenor należy do początkujących spiewaków, niemniej dobrze wypadła sympatyczna arya ›Szumią jodły‹ z opery ›Halka‹.

P. Rapacki przebywa w Krakowie gdzie wystąpił już w ›Polowaniu na męża‹ ›Zrzędność i przekora‹ ›Panie kochanku‹ i ›Safanduły.‹ Publiczność tłumnie gromadzi się do teatru, gdzie rozkoszuje się wyborną grą swego ulubieńca.

W sobotę wieczór w Towarzystwie ›Postępu‹ miał się odbyć teatr amatorski. Odegrane zostaną komedye ›Zerwany most‹ i ›Nikt mnie nie zna‹

— Z Cieszyna. Donosiliśmy już o koncercie p. Tabarowskiego danym w Cieszynie; dziś piszą nam o drugim koncercie tego artysty jakim zachwycił mieszkańców tamtejszych w dniu 5 maja. Koncert ten był prawdziwym tryumfem dla p. Taborowskiego. Sala nie była napełniona, lecz wszystko co lepsze i więcej ukształcone z pośród Niemców cieszyńskich, przybyło mimo to, że nazajutrz miał być koncert *Musikvereinu* Artystę przyjęto grzmotem oklasków, a po odegraniu, koncertu Paganiniego, kompozycyi Singera i Vieuxtemps'a oraz Mendelsona, oklaski zdawało się że nie ustaną.

Zdaje nam się jednak, że koncert który dał p. Taborowski dla członków czytelni ludowej w dniu 7 maja, pozostanie najmilszem wspomnieniem z Cieszyna dla naszego artysty. Tu mu przyklaskiwali chłopi, tu mógł wyczytać na twarzach poczciwych rolników, iż chlubią się nim jako rodakiem; tu grono malutkie Polaków na kresach Polski przyjęło go i uczciło szczerem i gorącem sercem. Koncert zakończył się wieczorkiem tancującym i kolacyą wspólną, a każde uściśnienie ręki świadczyło p. Taborowskiemu, że Szlązacy miłują wszystko co polskie!

Z Poznania. Walne zebranie akcyonaryuszów Spółki pod firmą: Teatr polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu, odbył się w dniu 6. maja. Na sali Bazaru zebrało się 62 akcyonaryuszy Spółki: Teatr polski, reprezentujących dwieście ośmdziesiąt dwie akcye, celem prawnego urządzenia i ukonstytuowania Spółki. Zebranie zagaił stósowną mową, wykazującą ważność i doniosłość przedsięwzięcia, prezydujący komitetu p. Adolf hr. Bniński, którego następnie przez aklamacyą obecni na przewodniczącego zebraniu powołali.

Poczem po odczytaniu porządku dziennego, p. przewodniczący zamianowawszy sekretarzy, wezwał sekretarza tymczasowego komitetu dr. Łebińskiego do odczytania sprawozdania z dotychczasowego działania komitetu i przedłożenia całej sprawy w ogóle, jak niemniej kasyera p. Wł. Jerzykiewicza, z stanu kasy.

Dalej p. przewodniczący, odpowiednio do §. 209 prawa handlowego, przekłada księgi kasowe i niemi udowadnia, iż kapitał zakładowy 60 tysięcy talarów wynoszący, oraz dziesiąty procent na każdą akcyą w gotowiźnie złożonym został. Zebranie oświadcza i uchwala, że zapisanie zakładowego kapitału i spłatę takowego uważa za udowodnione.

Przystąpiono następnie do wyboru siedmiu członków do rady nadzorczej. Większością głosów obrano na członków do rady nadzorczej: pp. Stanisława hr. Czarneckiego, Bolesława Potockiego, Adolfa hr. Bnińskiego, Władysława Jerzykiewicza, sędziego Mieczysława Łyskowskiego, Antoniego Krzyżanowskiego i Franciszka Dobrowolskiego.

Wreszcie pan Janecki spisany przez siebie protokół całej tej czynności odczytał, a wszyscy obecni akcyonaryusze podpisali.

Tym sposobem ukonstytuowaną została Spółka Teatr Polski w ogrodzie Potockiego. Szlachetne więc usiłowanie i trudy — uwieńczone zostały skutkiem; i dziś, bez przesady powiedzieć możemy, węgielny kamień pod instytucyą wielkiej ważności i doniosłości położonym został. — Do ukończenia całej budowy jeszcze daleko — jest jednakże nadzieja, że i dalsza praca z równąż energią, z równą gorliwością i z równą ochoczością poprowadzoną będzie, że za dwa lata stanie gmach iście narodowy, bo groszem i ofiarami całego społeczeństwa naszego wystawiony a oddany na cel przeznaczony, posłuży na pokrzepienie i rozwój polskiej narodowości.

Sprawozdanie sekretarza z działań komitetu tymczasowego podamy później.

Drobnostki.

— *Gazeta narodowa* w jednym z ostatnich numerów mówiąc o przedstawieniu „Mentora“ na rzecz „Opieki narodowej“ zarzuca swym zwyczajem p. Miłaszewskiemu, iż tenże dopełniając czynu patryotycznego, umiał z tem zarazem połączyć interes przemysłowca. Redaktor „Gazety narodowej“, którego bezinteresowność znaną jest wszem i każdemu z osobna, bo nawet o niej spiewają wróble w Raperswilu, błogosławią ją sieroty i td. oburza się w szlachetnym zapale na dyrektora teatru za to, że ten dając swą pracę, swiatło, muzykę, artystów, przyjął na mocy zawartej z komitetem onego Towarzystwa ugody 250. złr jako kompenzacyę za odstąpiony wieczór. Kto wie z jakiemi ogromnemi wydatkami połączone jest przedsiębiorstwo teatralne, ten zrozumie, że dyrekcya czyni już dość ze swej strony, jeśli biorąc na siebie wszystkie wydatki i przelewając na ten wieczór wszystkie swe prawa na rzecz Towarzystwa, przyjmuje za przedstawienie, ktore w pomyślnych warunkach może przynieść do 800 guld., tylko 250 guld. P. Dobrzański, dla tem potężniejszego uwydatnienia występku jakiego w oczach bezinteresownego i nieposzlakowanej czci redaktora „Gaz. nar.“ dopuścił się zbrodniarz-dyrektor, dodaje, że p. Miłaszewski zrobił na Towarzystwie doskonały, iscie kirchmajerowski interes, bo gdy przedstawienie w obecnych czasach po otrąceniu wydatków nie przynosi nad 100 guld. w wypadku o którym mowa otrzymał p. M. 250 guld. Wiele przynosi jeden wieczór czystego dochodu, to jest rzeczą administracyi teatralnej a najmniej redaktora „Gaz. nar.“ tak jak znowu p. Miłaszewskiemu nie wchodzić„ czy Gazeta narodowa“ miała

lub nie kiedykolwiek stosunki z ludźmi, którzy głosem swym przeważali w rozdzielaniu między „niezamożne dziennikarstwo“ funduszu dyspozycyjnego, lub czy dziś zostaje w stosunkach z mecenasami którym wielce leży na sercu pomyślność „dziennikarstwa krajowego“ itd. itd., my tylko ze swej strony dodamy że jeśli dyrekcya z przedstawień — jak to twierdzi „G. N.“ tak liche otrzymuje korzyści, to trudno od niej żądać, aby robiła ze swej strony ofiary będące w diametralnym stosunku z dochodami. Zresztą p. Miłaszewski robi co może i nie odsuwa się nigdy gdy idzie o spełnienie obywatelskiego obowiązku i pyta się tych krzykaczy co to uważają sobie za obowiązek nawoływać go do spełnienia różnych obowiązków — co też oni uczynili dla sprawy którą tak się opiekują i czy właśnie do nich nie należałoby zapukać.....

— *Niedawno na podstawie* doniesień dzienników zagranicznych, podaliśmy wiadomość o zgonie *Pauliny Viardot*. Mąż jej w liście z dnia 1. b. m. datowanym z Londynu do *Ind. B.* zaprzecza tej wieści. Pani Viardot ma się znajdować w Londynie i cieszyć się najlepszem zdrowiem — i jako urodzona 18-go lipca 1821 roku, niema jeszcze lat 54.

— *Samobójca.* Dnia 27 kwietnia b. r. w Dreźnie, dość liczne kółko zebrało się w salonie jednego ze znakomitszych domów na teatr amatorski, w którym miał wystąpić także z monodramem „Samobójcy,“ bawiący czasowo tamże artysta prowincjonalnych teatrów, p. Grubiński. Otóż Staś (bohater monodramu) zdradzony w najświętszych uczuciach, przyłożył do czoła pistolet, strzelił, poczem nagle upadł z jękiem. W tejże chwili na zwłoki jego opuściła się stósowna apoteoza, a głos z góry wygłosił litość zbłąkanemu. Nagle, nie już z pomocą maszynerji, ale odepchnięta ręką gospodarza odsunęła się kortyna, a zabawę przerwały wołania: „doktora i ratunku!“ Samobójca leżał rzeczywiście we krwi. P. Grubiński bowiem opuścił pistolet zbyt poziomo do czoła; a co gorsza, przez nieostrożność nabijającego broń, do naboju prochu wmięszały się 2 ziarnka śrótu, ślady bytności których zauważył opatrujący lekarz. Natychmiast przeniesiono chorego do łóżka, a gdy lekarz nie robił wielkich nadziei o jego zdrowiu, zatelegrafowano po rodzinę p. G. do Królestwa. Dowiedzieliśmy się z „Staatsanzeigera,“ że jakkolwiek obrażenia te należą do lżejszych, towarzyszy im jednak silne wstrząśnienie naczyń mózgowych, niepozwalające rokować zupełnie dobrze o zdrowiu chorego w przyszłości.

— *Niebezpieczna artystka.* Z Rostona donoszą o następującym wypadku: 22. kwietnia zaszła tu następująca scena: Aktorka Artamonowa, rozgniewawszy się na anteprenera Waliano za to, że ten nie zaangażował jej na drugi sezon, zamyśliła zemścić się w najokrutniejszy sposób. Udawszy się do sklepu, kupiła wielki nóż kuchenny i przysła z nim do klubu, w której znajdowało się sześć osób, a w tej liczbie antreprener. Artamonowa, zbliżywszy się wprost do antreprenera, zapytała go głośno, czy myśli pozostawić ją przy teatrze. Kiedy zaś antreprener odpowiedział: „nie, pani nie jesteś nam potrzebna,“ Artamonowa rzuciła się na niego z nożem i uderzyła go w prawy bok. Obecni w sali tak dalece przerażeni zostali nadspodzianą katastrofą, że żaden z nich nie starał się odebrać, noża od Artamonowej. Waliano został raniony dość ciężko, ale nie śmiertelnie. Artamonowa, jako aktorka, była bardzo słaba, i odznaczała się zawsze ekscentrycznem postępowaniem. Przed tym jeszcze wypadkiem postępowanie jej i zdania podawały powód wnosić że znajduje się nie w normalnym stanie.

— *Zapał Amerykanów.* Pani Krystyna Nilson sławna primadonna, w podróżach swych artystycznych po stanach Zjednoczonych, zebrała mnóstwo laurów, a krytycy artystyczni przesadzali jeden drugiego w pochwałach i oddaniu przynależnego uznania jej talentowi. Najżywszym jednak zapałem uniósł się pewien dziennik, wydawany w Indjana, który między innemi pisze: Zjawiła się ona jak jasny promień słońca, i padła w tysiącznych odblaskach na serca krytyków, „jak falująca muzyka czarowna oddalonych wodospadów, spada na kłąb pomiętych róż“. Krytyk słyszący ją jak spiewa: *Home, Sweet Home*, uniósł się taką szczodrobliwością, że chciałby jej wybudować „pałac pyszny z alabastru i złota, okolony tęczami, zamknięty bramami z pereł i promyków księżycowych, przeplatanych wonią róż“. W porównaniach następnych wysoce wykształcona krytyka porównywa panią Nilson z pewnym przedmiotem, kóry w Indianie pod nazwą: *Venice di Medici* znanym jest.

— *Pennington*, zdolny aktor angielski, z tej samej szkoły z której Kean, Ready i Phelps wyszli, niedawno dyrektor jednego z teatrów londyńskich, ogłoszony został obecnie przez swych wielbicieli w gazecie londyńskiej (Morning Post) za najznakomitszego przedstawiciela charakterów z dzieł dramatycznych Szekspira. Panowie ci wyzwali najbieglejszych znawców i przedstawicieli charakterów Szekspira do spróbowania się z Penningtonem, i stawiają za nim tysiąc funtów szterlingów, żądając podobnejże stawki i z drugiej strony. Wyzwanie przyjął podobno ktoś, którego położenie i wziętość godnym go Penningtona rywalem czyni—i złożył stawkę. Przedsięwzięto środki, aby to współubieganie się dwóch zapaśników odbyło się wnajwiększym teatrze londyńskim. Sędziami mają być najprzedniejsi Szekspira znawcy i krytycy.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Juliusz Stanko

Z drukarni E. Winiarza.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

W Niedzielę dnia 14. Maja 1871 roku.

Trójka hultajska; czyli Gałganduch

Wznowiony czarodziejski melodramat w 3 aktach z prologiem, z niemieckiego Nestroja, muzyka Adolfa Müllera.

Osoby napowietrzne:

Stelaris, król czarnoksiężnik.	P. Deryng.
Fortuna, bogini szczęścia	Pni Linkowska.
Mistyfax, czarnoksiężnik	P. Koncewicz.
Hilaris, jego syn	P. Mikulski.
Fludsibus, syn inn. czarnok.	P. Bąkowski.
Amoroza, bogini miłości	Pna Wojnowska.
Brylantyna, córka Fortuny	Pna Deryng.
Gałganduch, zły duch	P. Królikowski.

Nimfy, czarnoksiężnicy.

Scena w państwie napowietrznem.

Osoby na ziemi:

Michał Igiełka, krawczyk }	Miłaszewski.
Marcin Szydełko, szewczyk }	P. Linkowski.
Ignacy Wiórek, stolarczyk }	P. Szymański.
Ponch, oberżysta	P. Galasiewicz.
Pepi } kelnerki —	Pna Sułkowska.
Fipka } kelnerki	Pna Nieczęglewska.
Nanetka } kelnerki —	Pna Menkes.
Wywar, czeladnik piwowars.	P. Sikorski.
Hobelman, majster stolarski	P. Hubert.
Ludwika, jego córka	Pni German
Anastazja Hobelman, jego kuzynka —	Pna Reyzak.
Gertruda, jego gospodyni	Pna Zalewska.
Strudel, oberzysta	P. Sikorski.
Rozalja, służąca u Hobelm.	Pna Rakowska.
Topór, majster stolarski	P. Leszczyński.
Fiutyński } eleganci	P. Baranowski.
Farfacki } eleganci	P. Mikulski.
Kamilla } spiewaczki	Pna Kwiecińska.
Róża } spiewaczki	Pna Waitz.
Malarz —	P. Woleński.
Gospodarz —	P. Dębicki.
Żyd kramarz —	P. Bąkowski.
1 } lokaje —	P. Jawecki.
2 } lokaje —	P. Bąkowski.

Czeladnicy. Furje.

Rzecz dzieje się częścią w państwie napowietrznem, częścią w Ulm i Pradze.

Ceny miejsc:

Loża parterowa i pierwszego piętra 5 zł. Loża drugiego piętra 4 zł. Loża trzeciego piętra 2 zł. 60ct. Krzesło pierwszego piętra 1 zł. 25 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 5 ct. Krzesło drugiego piętra 90 ct. Krzesło trzeciego piętra 70 ct. Wstęp na parter 42 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21ct.

Początek o godzinie w pół do 8mej